

Kali x Szpaku x Bonson x Quebonafide, Wszystko

Kali

Ślepy, niemy i głuchy
Zamknięty na 4 spusty
Tak dawno przyrosłeś do sofy
Bezczynność usypia cię jak psychotropy
Ach te rozstania, powroty
Kobiety to same kłopoty
Jak one znów śnisz o mamonie
Ale to nie iluzja jak bandera floty
No co ty?
Królu złoty

Szpaku

To ciebie chcę łapać za rękę nad morzem
żaden tam ze mnie romantyk
byłaś tu wtedy jak nie miałem nic
dzisiaj wycieczki nam patrzysz
jak ci wtedy płonął dom
duży ból ci zabrał ją (mama, mama)
jak patrzyli na nas z góry
za to nie pokocham ludzi
z toby za rękę przez piekło na boso
przecież tak było ,nie jestem idiotą
jak mnie na chwile opuszczasz to po co
siedzmy tu dniami i siedzmy tu nocą
Raz dwa trzy...

Kali

Gdy on patrzył na ciebie
Zerkałaś mimowolnie ze wstydem
Te oczy tak inne zaglądały do duszy wnikliwie
Nagła cisza, jak w kinie
Akcja, zwolnione tempo
Zapytał jak masz na imię
Ty odparłaś, że wszystko jedno

Zawirował świat
Nagle zatrzymał się czas
I jak kalejdoskop pełen barw
Przyniósł nadzieję nowy dzień
Gdy dotykał twarz
Powtarzał raz po raz
Piękna tak
Jesteś piękna tak

Bonson

Miała długie, czarne włosy, ładne zdjęcia
Czerwone usta, kumple chcieli za mnie wejść tam
Powiedzieliśmy sobie: "chcę" chyba w sylwestra
A tydzień później powiedziała, że wyjeżdża
Druga miała czarne włosy tak jak pierwsza
I parę wad i kłamie w oczy tak jak pierwsza
Gdyby nie to, to mogłem nosić ją na rękach
Chociaż nie bardzo już pamiętam
Trzecia miała fajne loki, dres, airmaxy
I przewinałem o niej dwa tysiące jedenasty
I długa to historia, szkoda niejednej szansy
Choć dzisiaj dzwoni do mnie, gdy jej chłopak się nie patrzy
Czwarta ma mi za złe miech i ma rację
Bo chyba zachowałem się jak śmieć, gdy na klatce

Powiedziałem, że już jestem jej i na zawsze
Oddała mi siebie za "cześć, bywaj, z fartem";

Quebonafide

Moje emocje to statek widmo
Sztuczne źrenice, albo ciemne szkła
Otwarte pistacje, zamknięte trumny
I parę tych chwil, których brak
Mała, znów Cię biorę w cudzysłów
Za parę mądrych truizmów
Za paru dobrych artystów
Pijemy razem Mojito do dna
Filozofia mi nic nie dała
Socjologia mi nic nie dała
Jedyne co wiem o życiu
To, że jak już się jebie to zawsze wszystko na raz
A ja sobie spokojnie mijam
Chajzer woła, że to moja chwila prawdy
Kiedy już coś trzymam w garści
Wszyscy chcą mi to wyrwać rugby
Nie umiem być taki, jakby tego chcieli
Żyć, jakbym miał walczyć o każdy centymetr ziemi
A może umiem? przyzwyczaje się
Czas to arbiter, który nie gra fair
Inwestor, który się bawi przyszłością
I ostatecznie zabierze mi cały z nawiązką, cały z nawiązką

Szpaku

nie miałem celów to w życiu za wiele
ciągle mnie gonił ten jebany szelest
oni mówili że nikim nie będę
dopiero jak nikim nie byłem
zostawiam w tyle tych pseudo przyjaciół
bo mnie zostawiają jak zniknę z plakatów